

## Czas pokaże

Na skutek światowych zawirowań ceny ropy naftowej poszybowały w górę na skalę dotąd niespotykaną. Wizyta na stacji benzynowej wywołuje dreszcz grozy – śmieszne cyferki, które mrugają do nas z dystrybutorów do wszak pieniądze. Nasze pieniądze, których musimy wydać już bardzo dużo, aby nakarmić nasz pojazd. Wprawdzie niektórzy próbują ratować się gazem, ale i do niego rząd zaczyna wyciągać pazerne łapy. Mamy, na razie, ładną pogodę i można posiłkować się rowerem, ale chyba nie o to chodzi. A może wrócimy do furmanek?

Mam nadzieję, że te irytujące podwyżki uświadomią ludziom kilka spraw. Otóż, pamiętajmy, że ceny benzyny ustanawia nie wolny rynek, ale rząd, który obkłada paliwa monstrualnymi podatkami. Cena benzyny składa się, w lwiej części z podatków: akcyzy, VAT i innych, zaś autentyczny koszt samego produktu i zysk stacji benzynowej jest stosunkowo niewielki. Rynek paliw jest, praktycznie, rządowym monopolem. Cena benzyny i ropy, którą musimy zapłacić na stacji, tak naprawdę, ma niewiele wspólnego z kosztem surowca, czyli ropy naftowej. Mało tego! Rząd jest zainteresowany, aby ropa (czyli benzyna) były jak najdroższe, bo wtedy więcej pieniędzy może ukraść z naszych kieszeni. Wszak podatki, z których cena się składa, są naliczone procentowo od wartości produktu, a więc rząd jest zainteresowany, abyśmy na stacji benzynowej płacili jak najwięcej. Proszę nie wierzyć w pozorowane interwencje państwa na rynku paliw – obniżanie akcyzy o kilka groszy to zwykłe oszustwo i mydlenie oczu. Czego innego spodziewać się po polskich, skrajnie już zbydlęconych, rządach? O skali pazerności rządu świadczy choćby to, że zabronił drobnym przedsiębiorcom odpisywać sobie podatek VAT wliczany w cenę paliwa napędzającego małe i średnie samochody dostawcze, a tych jest najwięcej. To już szczyt pazerności, głupoty i zwykłego, sukisyństwa.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie panuje liberalizm i wolny rynek, paliwa (a także np. prąd i gaz) kosztują o około 70% taniej niż w Europie, a ludzie zarabiają kilkakrotnie więcej niż w Europie. O zarobkach w Polsce nawet nie wspominam.

Ale to tylko wierzchołek góry lodowej. Dziś większość surowców energetycznych (ropy i gazu) w Unii Europejskiej pochodzi z Rosji. Opłacane przez służby specjalne, kiedyś Związku Sowieckiego, a dziś Rosji organizacje „ekologiczne” typu *Greenpeace* i różnych „zielonych” zaczynają wymuszać na swoich rządach zamykanie elektrowni atomowych, które są najlepszym źródłem energii elektrycznej. Rosjanie wiedzą, co robią! W ciągu 10 – 20 lat już 90% procent surowców energetycznych będzie pochodziło z tego kraju. A energia to władza. Władza absolutna. Posiadanie zaworów, którymi można w kilkanaście godzin sparaliżować całą Europę to broń niesłychana. Lepsza i skuteczniejsza niż utrzymywane armii. Do tego cała Europa słono Rosji płaci za produkcję tego energetycznego bata ukręconego na jej własny łeb. Politycy zachodni zdają się tego albo niebezpieczeństwa nie dostrzegać, albo są sowicie opłacani przez rosyjskie służby. A prawda jest taka: pan prezydent Putin ma Europę w ręku. Już dziś. Pozostaje tylko pytanie: kiedy i jaki z tego użytek? Czas pokaże.

*Mariusz Wąsack*